CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: **LWÓW, SOKOŁA 4.**

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 65.

Nr. 4964. Lwów, czwartek 4 grudnia 1919 Rok IX

Rząd odmówi zgody na prowizoryum galicyjskie!

Tekst statutu dla wschodniej Galicyi!

Pogłoski o Galicyi wschodniej.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 29 listopada.

(A.) Stek najrozmaitszych pogłosek krąży w świecie politycznym Warszawy o Galicyi wschodniej i jej przyszłych losach.

Wspomnę tutaj o pogłosce najbardziej charakterystycznej, która pojawiła się w „Gazecie Polskiej". Ponieważ „Gazeta Polska" uchodzi za organ, mający stałą styczność ze sferami grupującemi się koło Belwederu, przeto ta pogłoska nabiera skutkiem tego cechy poważniejszej, aniżeli inne, kolportowane ustnie.

Według „Gazety Polskiej" Galicya wschodnia zostanie przyznana Polsce, ale jako rodzaj państwa w państwie. Ma ona posiadać odrębny zarząd autonomiczny, odrębny sejm autonomiczny, a nawet odrębną armię. Tej armii Polsce wolnoby używać tylko wtedy, gdyby państwo polskie było napadnięte.

Ważną usterką tej informacyi jest okoliczność, że przemilcza ona, czy Galicya wschodnia ma jako taka jednostka autonomiczna pozostać przy państwie polskiem na stałe, czy też ma przypaść Polsce tylko na pewien czas, a po upływie tego czasu ma się tam odbyć plebiscyt.

Dlatego też w sferach sejmowych powątpiewano zaraz, czy ta informacya „Gazety Polskiej" ściśle odpowiada prawdzie. Na autonomię i to szeroką, sfery polityczne polskie zgodzą się bez żadnego nacisku mocarstw. Przyznanie zatem Polsce Galicyi wschodniej na stałe nie byłoby w gruncie rzeczy czemś dla Polski katastrofalnem. Katastrofą byłoby tylko przyznanie Galicyi wschodniej Polsce na pewien czas, poczem musiałoby przyjść do plebiscytu. Ten pierwiastek teraźniejszości jątrzyłby ciągle stosunki narodowościowe i równocześnie nie pozwoliłby na jakąś trwałą pracę gospodarczą. Każdy bowiem liczyłby się z góry z faktem, iż w danym terminie cała jego robota uległaby wstrząśnieniom poprostu nieobliczalnym.

Jeden z wybitniejszych znawców stosunków wschodnio-galicyjskich, z którym rozmawiałem na temat informacyi, pomieszczonej w „Gazecie Polskiej", oświetlił mi całą sprawę pod następującym kątem widzenia:

„Gdyby informacya „Gazety Polskiej" miała być prawdziwą z tym dodatkiem, że Galicya

(Dalszy ciąg na str. 2).

Wojska ochotnicze zetknęły się z polskiemi koło Kamieńca Podolskiego.

Wiedeń, 3 grudnia.

(Telef.) (u) Do Bukaresztu donoszą z głównego sztabu armii Denikina. **Wojska ochotnicze zetknęły się z wojskami polskiemi w rejonie Kamieńca Podolskiego.**

Denikińcy ewakuują Carycyn!

Wiedeń, 3 grudnia.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą: Toczą się zacięte walki o posiadanie Carycyna. Czerwona armia przeszła do ofenzywy, zajmując szereg miejscowości koło tego miasta, między innemi Bukatine, oddalone od niego zaledwie o 5 wiorst. **Denikińcy gwałtownie ewakuują miasto.**

ROSYA SOWIECKA ZAMIERZA EUROPĘ ZALAĆ AGITATORAMI.

Wiedeń, 3 grudnia.

(Telef.) (u) Z Helsingforsu donoszą: Na radzie leaderów bolszewickich w Moskwie postanowiono **wyszkolić jak największą ilość agitatorów i rozesłać ich po krajach Europy zachodniej, celem wyzyskania nastrojów strajkowych i wywołania rewolucyi światowej.**

RZĄD SOWIETÓW ROKUJE Z NIEMCAMI.

Wiedeń, 3. grudnia.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą, że **między rządem sowietów a rządem niemieckim toczą się również rokowania o wymianę jeńców.** Rząd niemiecki jest w zasadzie przychylnie usposobiony w tej kwestyi. Również prowadzi się **rokowania w sprawie uwolnienia** Radka i rząd sowietów proponuje rządowi litewskiemu za przepuszczenie Radka przez swoje terytoryum uwolnienie **6** zakładników litewskich.

SERBIA WYCOFUJE SIĘ Z MURMANIA.

Wiedeń, 3. grudnia.

(Telef.) (u). Z Moskwy iskrowo donoszą, iż z kolei **Serbia odwołała swe wojska. walczące na Murmaniu.**

NIEPRAWDOPODOBNA POGŁOSKA.

Warszawa, 3 grudnia.

(Telef.) (G) Organ „Bundu" „Lebensfragen" twierdzi, że z Warszawy miała rzekomo wyjechać delegacya. **złożona z trzech oficerów, celem wszczęcia z komendą sowiecka rokowań o zawieszenie broni na całym froncie. (?)**

POSIEDZENIE SEJMU ZNOWU ODROCZONE.

Warszawa, 3 grudnia.

(PAT.) Kancelarya sejmowa komunikuje, że w bieżącym tygodniu posiedzenie Sejmu nie odbędzie się.

CO KOMUNIKUJE POLSKA KRAJ. KASA POŻYCZKOWA.

Kraków, 3 grudnia.

(PAT.) Dzienniki ogłaszają komunikat Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej następującej treści:

Wobec znacznej ilości zniszczonych i podartych banknotów koronowych, szczególnie jedno i dwukoronowych, będących w obiegu, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, która objęła likwidacyę byłego Banku austro-węgierskiego oznajmia, że z powodu technicznej natury wymiana takich not jest czasowo niewykonalna. Nieprzyjmowanie w obrocie handlowym banknotów brudnych i podartych, o ile są podklejone papierem przeźroczystym jest nieusprawiedliwiona, a pogłoski o mniejszej wartości płatniczej takich not mają podstawę albo nieznajomości stosunków, albo częściej polegają na spekulacyi, do której w obecn. czasach przejściowych przed unifikacyą waluty nastręcza się rozległe pole. Banknoty b. Banku austro-węgierskiego nawet zniszczone mają i nadal pełną swą wartość obiegową.

wschodnia pozostałaby raz na zawsze przy państwie polskiem, to Polska i naród polski pogodziłby się wraz z biedą, z takim stanem rzeczy. Nie wiem jednak, czy rozległa autonomia z osobnem wojskiem i z osobnym sejmem wyszłaby na korzyść ludności ruskiej. Zdaje mi się, że ludność ruska zrobiłaby lepszy interes materyalny, a nawet i narodowy, gdyby Galicya wschodnia, przypadając Polsce na stałe, była połączona ściślejszymi węzłami z państwem polskiem, aniżeli brzmi informacya „Gazety Polskiej". Wiadomo bowiem, że ludność ruska jest pod względem finansowym słabiej uposażona w kapitały, aniżeli ludność polska. Wiadomo też, że jest ona mniej pracowitą, niż ludność polska Galicyi wschodniej. Miasta są także przeważnie polskie. Jeżeli zatem koszta bardzo daleko idącego samorządu i koszta utrzymania armii będzie musiała opłacać samorządna Galicya wschodnia z własnych funduszów, to ciężary finansowe spadną nierównomiernie na obie części ludności. Ludność polska jako zamożniejsza i pracowitsza będzie daleko łatwiej ponosiła wszystkie opłaty i podatki, związane z instytucyami samorządnemi, aniżeli ludność ruska, leniwsza i mniej zamożna. Rząd polski w Warszawie i ludność polska poza Galicyą wschodnią nie będą miały interesu i potrzeby dopłacania do owego szerokiego samorządu wschodnio-galicyjskiego. Byłoby to bowiem zbytnie uprzywilejowanie rusinów wschodnio-galicyjskich, gdyby Polska musiała ponosić ciężary ich szkolnictwa i tych wszystkich instytucyi wschodnio-galicyjskich, które będą istniały tylko dlatego, że Galicya wschodnia ma mieć daleko idący samorząd z uwzględnieniem wymagań ruskich."

Te uwagi wybitnego znawcy stosunków wschodnio-galicyjskich odezwą się niewątpliwie szerokiem echem we Lwowie i w kołach zainteresowanych ludności. Polegają bowiem na prawdzie i są zupełnie słuszne. O ile znam opinię posłów sejmowych zarówno z Galicyi wschodniej, jak i z innych ziem polskich, wszyscy pragną daleko idącej autonomii narodowo-kulturalnej rusinów. Wszyscy też pragną, aby nietylko w szkolnictwie, ale także i we władzach urzędowych i w sądach język ruski uzyskał te prawa, które się mu słusznie należą. Że jednak zbyt dalekie wyodrębnienie Galicyi wschodniej pociągnęłoby dla ludności tej prowincyi olbrzymie ciężary finansowe, to jest rzeczą pewną. Stało się zatem dobrze, że „Gazeta Wieczorna" może poddać już teraz tę sprawę pod dyskusyę publiczną. Wartoby, ażeby wszystkie sfery zainteresowane zarówno polskie, jak i ruskie zabrały kolejno głos w tej sprawie. Im gruntowniej się ją rozpatrzy, tem lepsze będzie rozstrzygnięcie w praktyce.

O czem piszą Rusini?

Lwów, 3. grudnia.

„RUSINI NIE POTRZEBUJĄ SOJUSZU Z POLSKĄ."

(zet). „Nowa Rada" pisze w odpowiedzi na propozycye zgody ze strony polskiej:

„Dopóki naród nasz będzie jęczał, dopóki zadomowiony gospodarz ziemi będzie traktowany, jako najemnik i nędzarz, dopóki język ruski będzie jakąś mową drugorzędną, a nie panującą na swojem terytoryum etnograficznem, dopóki nie będzie nam zagwarantowana na równi z innymi narodami zasada samookreślenia, dopóty niepotrzebny jest nam sojusz z Polską!"

„UKRAINA NIE DOROSŁA DO SAMODZIELNOŚCI!"

(zet.) „Sławiańskaja Zaria" pisze w artykule p. n.: „Do sprawy ukraińskiej":

„Dla tego, kto zna dobrze Rusinów, jest niewątpliwe, że Ukraina nie jest zdolna do samodzielności, jak tego właśnie dowodzą wszelkie próby od władzy Hruszewskiego po koniec Petlury. Pominiemy już uwagę o niemieckiej gospodarczo-politycznej inwazyi, w której Ukraina zginęłaby całkiem, gdyby przestała być częścią całości rosyjskiej.

Wszystkie eksperymenty władzy ukraińskiej przemieniły się w awantury polityczne i historyczne. Najbardziej interesujące jest to, że lud ruski nie rości sobie pretensyi do prawa samookreślenia. Stosunki różnych „wielkości" ruskich z Wiedniem lub z Berlinem są conajmniej dziwne.

Byłoby również zajmujące stwierdzić ze względu na szerokie apetyty kartograficzne, jakie Rusini objawili niejednokrotnie, ile to osób z projektowanej Ukrainy umie biegle i mówi po malorusku, gdyż większość pierwszej władzy ukraińskiej nie umiała nawet mówić porządnie językiem „ukraińskim". Sprawa ukraińska zostanie kwestyą rosyjską."

„UKRAINIE WSZYSCY PRZYZNALI SŁUSZNOŚĆ."

(zet). „Nowa Rada" pisze „ex re" postanowień kongresu paryskiego:

„W Brześciu uchwalono utworzyć z Galicyi osobny kraj. Państwa centralne przyznały nam słuszność, a nie Polakom... Kongres pokojowy przyznaje nam znowu słuszność. Nie przyłącza Galicyi wschodr. do Polski, lecz po długich perypetyach postanawia pozostawić ten kraj tylko pod tymczasową opieką Polski.

Otóż państwa, zaprzyjaźnione z Polską decydują w sporze rusko-polskim prawie tak samo jak przedtem zadecydowały mocarstwa centralne pokojem brzeskim. Wynika stąd, że nie Polacy, ale Ukraińcy mają słuszność.

Teraz — wobec takiej historyi sporu wschodnio-galicyjskiego zapytujemy: Kto odpokutuje za tę krew, tę ruinę, te nieszczęścia, które spadły na ten nieszczęsny kraj i jego naród, za ostatni rok? Czy ten, kto uwziął się za tubylca na tej ziemi i komu wszyscy sędziowie postronni przyznawali i przyznają słuszność? Czy może ten, kto uroił sobie tylko jakieś prawa do Galicyi wschodniej i któremu nawet jego przyjaciele odmawiają wszelkich praw do Galicyi wschodniej?"

Tyle „Nowa Rada", która dotąd niema należytej znajomości historyi. Wiedziałaby bowiem iż na ziemi czerwieńskiej Polacy są tak samo autochtonami, jak Rusini, o czem mówi wyraźnie nie kto inny, jak ruski kronikarz Nestor. Zresztą o przynależności państwowej zadecydowała niezdolność ruska do stworzenia bodaj pozorów jakiego takiego ładu państwowego w zajętej zwaltem przez nich wschodniej Małopolsce, a ostatecznie pouczył krwawo o tem zwycięski oręż polski! Jest on silniejszy od wszelkich czyichkolwiek postanowień.

BRAK KLERU GRECKO-KATOLICKIEGO

wywołał na szpaltach „Nowej Rady" szereg uwag, z których godzi się przytoczyć kilka: „Bardzo możliwe, że to, co dzieje się teraz, jest obliczone właśnie na to, by naród ruski, pozbawiony swoich księży, rzucił się w objęcia latynizmu, a tem samem polskości.

Jesteśmy przekonani, że nasze władze duchowne rozumieją wagę braku księży i dokładają starań, celem zaradzenia złemu. Na razie są jednak bezsilne. Musi im dopomódz nasz ogół, gdyż sprawa to nietylko kościelna, ale ogólnie narodowa.

Chodzi głównie o fundusze na utrzymanie kleryków, gdyż seminaryum duchowne nie otrzymuje środków rządowych, a koszta utrzymania jednego kleryka wynoszą 5000 kor. rocznie. Większą część tych wydatków możnaby pokryć w naturaliach. Trzebaby tak rzecz urządzić, aby część wydatków pokryły nasze wyższe sfery cerkiewne, drugą część złożyliby nasi zamożniejsi księża i klasztory, resztę nasze instytucye cerkiewne i lud."

Mizerya tytoniowa i akcya zapobiegawcza.

Wywiad z wiceprez. dyr. skarbu p. Bugną!

Kto kieruje przydziałem tytoniu? — Dozór nad trafikami. — Interwencya osobista w Warszawie. — Transport wyrobów tytoniowych nadszedł. — Przyczyny braku tytoniu. — Zakontraktowane zapasy w krajach sąsiednich. — Akcya stowarzyszeń aprowizacyjnych. — Kontrola podczas sprzedaży. Walka z handlem pokątnym. — Wnet będzie tytoniu podostatkiem!

Lwów, 3 grudnia.

Dochodzące nas stale skargi ze strony publiczności na liczne niedomagania w sprawie tytoniowej, skłoniły nas do zaczerpnięcia informacyi u źródła miarodajnego. A oto obraz, jaki raczył p. wiceprezydent Bugno przedstawić naszemu sprawozdawcy:

(zet) Palacze mają zupełnie niesłuszny żal do władz skarbowych, jeśli przypisują im obojętność w sprawie zaopatrzenia ludności w wyroby tytoniowe, o które dziś aż tak trudno. Otóż — trzeba zważyć przedewszystkiem, że sprawą rozdziału tytoniu zarządza jedynie i wyłącznie generalna dyrekcya monopolu w Warszawie i tylko od niej zawisło zaopatrywanie poszczególnych prowincyi w wyroby tytoniowe. Małopolska dyrekcya skarbu natomiast ma jedynie

dozór nad trafikami,

ale nie rozporządza najmniejszym wpływem na przydział tytoniu, jego wysokość oraz terminy dostawy.

Co się tyczy mojej osoby — byłem zawsze orędownikiem palaczy, czego najlepszy dowód dałem, kiedy w grudniu ub. r. podczas pobytu we Wiedniu interweniowałem zarówno u władz tamtejszych, jak nie mniej u ministra Tusara o tytoń, jaki należał się Galicyi jeszcze z przydziału austryackiego. Niestety! — wówczas interwencya moja okazała się bezskuteczną.

A potem, ilekroć bawiłem w Warszawie, interweniowałem w sprawie mizeryi tytoniowej zawsze w generalnej dyrekcyi, a nawet, mogę powiedzieć, że nie odchodziłem od p. generalnego dyrektora, dopóki przy mnie nie wydał polecenia krakowskiej fabryce tytoniu, iżby taki a taki transport wysłała dla nas do Lwowa.

Teraz jakoś dość dawno nie widzieliśmy — To też pocieszą się palacze, jeśli dowiedzą się, że już wkrótce

przystąpią trafiki do sprzedaży tytoniu.

Transporty dla nas nadeszły już z zagranicy i znajdują się we Lwowie. Zanim się je wszelako rozdzieli między trafikantów, trzeba załatwić się z posortowaniem papierosów i wykalkulowaniem cen. Bez dokładnego bowiem ustalenia cen nie można nawet myśleć o sprzedaży papierosów, o ile skarb państwa nie ma być narażony na straty.

Zresztą tytoń jest dziś wszędzie drogi, gdyż nietylko u nas daje się dotkliwie odczuwać brak wyrobów tytoniowych. Mimo to, mając na oku interes palaczy, pozawieraliśmy liczne kontrakty w Turcyi, Bułgaryi i Holandyi na dostawę poważnych ilości tytoniu. Że zaś one nie są wystarczające, tego przyczyna leży w konieczności, naturalnej zresztą, odstąpienia dużej części transportów tytoniowych wojsku naszemu. A chyba niema takiego, ktoby śmiał utrzymywać, iż nasz żołnierz nie zasłużył sobie w zupełności na to, iżby miał co w polu zapalić! Ponadto nie można płacić zagranicą za tytoń każdą żądaną cenę, lecz musi się szukać korzystnych konjunktur, jeśli papierosy nie mają stać się niedostępne dla przeciętnie zamożnych palaczy.

Dla zaradzenia brakowi tytoniu w kraju, wydają władze skarbowe stowarzyszeniom spożywczym i konsumom urzędniczym z całą gotowością

pozwolenia na kupno tytoniu za granicą,

oczywiście za opłatą przez nie licencyi i cła przewozowego. Tytoń w ten sposób sprowadzany rozdziela się między członków konsumu pod kontrolą władz skarbowych celem uniknięcia nieprawidłowości, jakie są wszędzie możliwe. Przecież pamiętam, jak to w r. ub. sprzedawano tytoń publicznie w trafikach papierosów. . . wtrąciłem.

na Rynku krakowskim pod okiem Polskiej komisyi likwidacyjnej.

We Lwowie odbywa się jeszcze od r. 1917 zawsze sprzedaż wyrobów tytoniowych po trafikach pod kontrolą ścisłą organów straży skarbowej, po wsiach zaś pod kontrolą władz gminnych. Taka bowiem kontrola wyklucza możliwość dostania się tytoniu w ręce paskarzy i spekulantów.

— Skąd zatem, wtrąciłem, biorą się papierosy wyrobu prywatnego, sprzedawane u nas po ulicach?

— Do wyrobu papierosów „prywatnych“ używają paskarze tytoniu rosyjskiego lub rumuńskiego, a najczęściej ingredyencyi, nie mających niczego wspólnego z tytoniem! Ale z tą plagą podjęły walkę władze skarbowe pospołu z władzami policyjnemi. Rzecz inna, że walka rzeczona jest bardzo trudna do skutecznego przeprowadzenia. Cóż bowiem z tego, jeśli organ policyjny odbierze sprzedawcy ulicznemu pudełko osławionych już dzisiaj „damesów“? Przekupień poniesie tylko iluzoryczną stratę, skoro w pokątnej „fabryce“ kupi znowu papierosów, wiele tylko zechce.

To też najpierwszem dążeniem naszych władz skarbowych i policyjnych jest

wykrycie tajnych składów tytoniu,

co znowu nie należy bynajmniej do łatwych zadań. Nawet generalna dyrekcya monopolu tytoniowego zwróciła się do wszystkich czynników powołanych, a zatem do władz administracyjnych w pierwszym rzędzie o energiczne tępienie pokątnego handlu tytoniem ze względu zarówno na stratę, wyrządzoną przez paskarzy skarbowi państwa, jak niemniej też ze względu na szalony wyzysk, jakiego niesumienne osobniki dopuszczają się na palaczach.

Ale niedawno zakupiono za granicą olbrzymie zapasy tytoniu, który obecnie

transportuje się do kraju.

Kiedy więc będziemy wkrótce w możności sprzedawać w trafikach wyroby tytoniowe po cenach przystępnych dla publiczności — handel pokątny papierosami sam przez się ustanie.

— Cóż?. . . kiedy tymczasem ta publiczność jest zniecierpliwiona i narzeka okrutnie.

— Na to trudniej już poradzić — odparł wiceprezydent Bugno. Dopiero rok minął od chwili zmartwychwstania Polski, a tu niema się wyrozumienia na braki konieczne, zwłaszcza w czasach dzisiejszych. Toż nawet Mojżesz wiódł żydów do ziemi obiecanej przez czterdzieści lat w niedostatku. A tu chciałoby się, iżby w Polsce po roku istnienia i po pięcioletnich krwawych zmaganiach się było wszystkiego w bród.

Utwory prozą Iwaszkiewicza.

Na marginesie „Zdroju“

Lwów, 3 grudnia.

Wielostronność, zazdrośnie strzegącą swej indywidualności, okazuje Jarosław Iwaszkiewicz. Poeta pieszczący się, jak nikt inny, modulowaniem pokrewnych sobie dźwięków, lubujący się w sztucznym, przygniatającym czytelnika przepychu, pisze znagła prozą prostą, serdeczną, gołębio naiwną. Już w „Legendzie o baszcie św. Bazylego“, drukowanej w jednym z zeszytów „Pro Arte“, zastanawiała skromna bezpośredniość uczucia. Wonczas jednak mogło nam się zdawać, że to jeno wyjątek, potwierdzający regułę. Dziś natomiast, skoro i „Legenda o św. Balbinie nieznanej“ tchnie uśmiechem cichym, łagodnym, a tak niezłożonym, należy powiedzieć, że oto zadrgała i druga struna Iwaszkiewiczowej duszy. Człowieka przepojonego mądrością Wschodu, jego znużeniem i bogactwem, tęsknotą za snem przymilnym, lecuchnym, chociażby i smutnym, za skordem muszki, ledwo, że brzęczącym, rozpływającym się w nastroju. Bo nastrojowość „Oktostychów“ pozostała w obu zwyż wymienionych utworach, lecz motyw sprawy erotycznej, łączący obie legendy z „Godami jesiennemi szóstej części świata“ jest pomostem, wiodącym nastrój ku zagadnieniu myśli.

Jeśli legendy one spowijają nas, niby „Oktostychy“, w nieokreśloność wrażeń i uczucia, to „Gody jesienne“ budzą w nas, nakształt wspomnianych wierszy, niepokój parny i ciężkość omdlałą, sprowadzającą bezsenność i troskę. Nie zawsze powoduje to styl sam w sobie. Tak w opisach przyrody na przykład przebija się coś, co każdem słowem i każdym obrazem (nawet, gdy rzecz w Europie się dzieje) wyczarowuje Azyę i jej misterya. Wrażenie to potęguje stosunek wzajemny postaci tak bardzo dziwny, niedopowiedziany, budzący w nas lęk i więcej, niż lęk, bo nieustającą, wlokącą się za nami, niby kamień młyński, grozę. Zdaje się, że wszystko, co się dzieje, to nieprawda, to nie rzecz główna, — że pod powierzchnią słów i uczynków, spoczywa jakiś węzeł tajemny, który jest istotą nietylko życia określonych przez autora postaci, ale życia wogóle. I pod koniec „Godów jesiennych“ odsłania nam poeta myśl swoją, która potąd wychyla jeno rąbek swej twarzy w uwagach niedopowiedzianych, w rozmowach osób i sposobie pisania o ich ruchach, lub o tle, na którem sprawa się dzieje. „Gody jesienne“ są przepojone myślą, której potąd brak było u Iwaszkiewicza, a że myśl ta z zamiłowaniem u wschodnich przebywa rubieży i we wschodnie przebiera się szaty, więc co sztucznością zwano, jest może przyrodzeniem jeno, lub pozostałością wspomnień. (Nie jestem obeznany z przeszłością Iwaszkiewicza, a jednak ośmieliłbym się twierdzić, że wiele lat spędził z tamtej strony Uralu, lub przynajmniej u pogranicza Wschodu i Zachodu).

Powiada nam autor, że kłamstwem, niezręczną próbą określania stosunków ludzkich jest to, co zwiemy miłością, nienawiścią lub przyjaźnią. Istnieje tylko jedna, kryjąca się pod temi słowy, prawda: że coś nas ku sobie pociąga, lub nas od siebie odpycha, że są wogóle jakieś relacye międzyczłowiecze, które nas wszystkich ze sobą spajają, że jakieś węzły zadzierżgają się i rozplątują. Ale, jak słowo nigdy zupełnie nie odda uczucia i myśli, tak zachowanie się dwojga ludzi nie będzie nigdy zupełnym wyrazem „szóstej części świata“, t. j. podziemnej, utajonej dążności ku sobie dusz, odwiecznych schematów. A jednak z pośród wszelkich możliwych uczuć wybiera Iwaszkiewicz jeno miłość, by uczynić z niej symbol zachodzącej między ludźmi łączności. Nie miłość Don Juana, która jest wieczystym głodem, ale przeciwnie kochanie, które przychodzi, syci wypełnia przeznaczenie, a nie zostawiając pustki i rozpaczy, dalej idzie, by sprządź się z osobą drugą — potem trzecią i stać się w ten sposób nicią Aryadny, spajającą, błądzące po ziemi samopas, dusze i ciała ludzkie.

Wiew pogański stara się Iwaszkiewicz pogodzić z chrześcijaństwem prawosławnem mistycznem. Wie, że każde poszczególne kochanie, w jego pojęciu owoc jesienny, dojrzały, który opada poto jeno, by ze swej śmierci nowe i niezgorsze zrodzić miłowanie, jest córą ziemi — Cerery, symbolu miłości jako takiej, in abstracto, z której poczyna się wszelkie, in concreto, miłosne zdarzenie. Z drugiej zaś strony słowy, którym się odmawia prostodusznej świętobliwości prawi o rodzinie, która acz ogranicza się do małej gromadki, jest uosobieniem zachodzącej między ludźmi spójni trwałej, rzekłbyś nawet wiecznej.

Jak widzimy, zdąża Iwaszkiewicz ku syntezie dwu odmiennych, wprost wrogich sobie światopoglądów: chrześcijańskiego i pogańskiego mitu. Dążność to ze wszechmiar zastanowienia godna, gotowa bowiem nietylko literaturze naszej, ale i bladej potąd myśli filozoficznej nowe odsłonić widnokręgi.

Jan Stur.

ST. WASYLEWSKI. 12

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Pan kawaler wrócił do swej dawnej mansardy i położył się spać. Rankiem zbudził go list równie zimny, jak rozsądny. Dnia 24. maja, w miesiącu róż i słowików pisała ks. miecznikowa w kształtnej francuszczyźnie do Bernardina de St. Pierre:

„Powiedział Pan, że sobie odbierze życie z powodu nieszczęśliwej miłości. Postanowienia tego jednak nie mógł powziąć ani człowiek odważny, ani człowiek mądry. Prosisz Pan o szacunek, a wszystko czynisz, co może go tylko szacunku pozbawić. Wystawianie się na zgubę jest zaletą mało wartą. Dowodem prawdziwej odwagi jest umieć przezwyciężyć namiętność, która czyni nas nieszczęśliwymi. Oddawanie się szałowi pon żą człowieka, który rządzi się rozumem.“

Pan kawaler czytał z przerażeniem te rozumne maksymy, które biły kamieniem w jego pudrowaną główkę. List kończył się radą i przestrogą:

„Oznajmiam Panu otwarcie, że to mój list ostatni, dopóki nie zobaczę Pana w Jego ojczyźnie lub też dopóki nie dowiem się, że powziąłeś jakąś rozsądną decyzyę. Nie widzę innej drogi dla Pana, jak tylko: powrót do Ojczyzny i Wersalu, gdzie Pan znajdzie starych przyjaciół!“

i wreszcie słowo ostatnie:

„Jadę na wieś do matki. Szaleństwa Pańskiej namiętności znosić nie mogę. Nie wrócę, dopóki nie wyjedziesz, a napiszę wtedy, gdy będę mogła listy adresować do Francyi.

Marie.“

Pan kawaler przeczytał i zemdlał. Ocuciwszy się pobiegł raz jeszcze na Pijarską, by sprawdzić, czy istotnie pojechała. Pojechała istotnie. Zaczem le chevalier Jacques Henri wyjechał także, aby nigdy więcej do Warszawy nie wrócić.

Złamany minął rogatki niewdzięcznego miasta i dumał nad prawdziwością słów ks. Galianiego, który powiedział: „Kobiety naszych czasów nie umieją kochać sercem, kochają głową, tylko głową, moje dziecko!“

6. O ty niewierna Sarmatko!

We łzach cały jechał, gdzie go oczy poniosą. Po tysiąc razy powtarzał sobie, że zapomni, to znów tyleż razy ślubował: w jakimkolwiek czasie i miejscu obracać się będę, sercem jednostajnem myśleć o Tobie nie przestanę. W ekstrapoczcie było miejsce wolne do Wrocławia, więc pan kawaler podążył do Wrocławia, ale że tam nijakie króle nie mieszkały i dworu nie prowadziły, więc się rychło przeniósł do Drezna. Tu już się lepiej wydaje, dwór saski, dużo splendoru i ludzi zewsząd znajomych. Dawny koniuszy królowej polskiej, żony Augusta III-go, hr. Belegarde opowiada historyę, która doskonale nastraja pana kawalera.

Podawał raz ów koniuszy rękę królowej, gdy wsiadała do karocy, gdy nagle rwetes się zrobił: monarchini zgubiła kosztowną agrafę z brylantami. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne, dopiero w rok później znalazł hr. Belegarde agrafę w zakładce rękawa frakowego i dzięki temu był odtąd w wielkich łaskach u królowej. Na dowód, że niema złego, któreby się na dobre nie obróciło, opowiadał koniuszy tę przygodę panu kawalerowi. A potem spacery. W przepysznych ogrodach Brühlowskich nad Elbą wałęsał się godzinami pan kawaler, zagubiony w smętnych rozmyślaniach. Podziwiał cudowną regeneracyę w przyrodzie, jej dobroć i siłę, potęgę i piękno. Ścinasz drzewo, a ono odrasta, zbierasz zboże, aby na wiosnę mieć nowe.

Ród ludzki nie może przestać istnieć, dlatego, że mu się podoba. Musi żyć, pomimo swej żądzy niebytu, pomimo ognia, miecza, pomimo nienawiści szalonych pasyi.

Chodząc po ogrodach pan kawaler przekonany był święcie, że w tej samej chwili księżna miecznikowa z oczyma wzniesionemi w niebo przechadza się po swym parku w Wiązownie.

Nagle zaszedł mu drogę strojny paź z biletem w ręku. Bilet pieczętowany dwoma gołąbkami wodę pijącemi, przeznaczony był dla pana, a treść jego?

(C. d. n.).

Kraków i Lwów to dwa płuca Rzeczypospolitej polskiej!

Dyskusya w sprawie Galicyi wsch. na konwencie seniorów.

Warszawa, 3 grudnia.

(Telef.) (G.) O wczorajszem posiedzeniu konwentu Seniorów i Komisyi spraw zagranicznych podają następujące szczegóły:

Pierwszy zabrał głos prez. min. Paderewski, który powiedział, że pierwszą wiadomość o losie Galicyi wschodniej otrzymał listownie od gen. Rozwadowskiego. Mówca odczytuje ten list dosłownie z uwagami i radą co do postępowania politycznego. W sprawie Galicyi wschodniej nadeszły dalej sprawozdania od p. Władysława Grabskiego i mecenasa Patka, doradzające również ogledne zachowanie się i wskazujące, że dla nas istnieją trzy ewentualności:

1) **Albo możliwość podpisania traktatu,**
2) **Albo starania o uzyskanie poprawek,**
3) **Albo wreszcie odmowa podpisu traktatu.**

Oba listy doradzają staranie się o poprawę decyzyi ententy, która, jak wiadomo streszcza się w tem, że Polska otrzymuje mandat w Galicyi wschodniej na lat 25 i że Galicyi nadany zostanie **odrębny statut.**

Poprawki

te miałyby być w tym duchu, że Polska nie otrzymałaby mandatu administrowania Galicyą wschodnią, lecz że Galicya wschodnia powinnaby się stać częścią składową Polski na lat 25. Dalej, zdaniem wymienionych ministrów dążyć należy do zmiany artykułu 32 o organizacyi wojska w Galicyi wschodniej, mianowicie w tym duchu, aby organizacye wojskowe, utworzone z ludności miejscowej, nie służyły jedynie do obrony terytoryum narodowego. Wreszcie panowie w Paryżu żądają zmiany art. 12, wedle którego rozwiązanie kwestyi agrarnej miałoby zależeć od samej Galicyi wschodniej. Premier oświadczył, że

nie może przedstawić zebranym oryginalnego tekstu traktatu organizacyjnego dla Galicyi wschodniej,

ułożonego przez ententę, gdyż tekst ten znajduje się obecnie w ręku Naczelnika Państwa, u którego odbywają się narady w tej sprawie. Prez. ministrów oświadczył dalej, że porozumiewał się z cudzoziemskimi swoimi przyjaciółmi i że z tej strony dano mu radę, ażeby nie porzucał dotychczasowego swego stanowiska, gdyż jeszcze jest możliwość korzystnych zmian. Do Paryża wysłano zawiadomienie, że

rząd polski absolutnie nie zgodzi się na brzmienie statutu,

a to zawiadomienie wysłano w nocy za pośrednictwem specyalnego kuryera. **Położenie jest groźne**, ale wcale nie rozpaczliwe.

Z kolei w dyskusyi zabrał głos **p. Dąbski**, który zakomunikował, że w drodze prywatnej otrzymał z Paryża odpis statutu dla Galicyi wschodniej. Na życzenie członków komisyi **odczytał p. Dąbski z tego statutu najważniejsze ustępy.** Wedle brzmienia statutu

granica Galicyi wschodniej ciągnie się na zachodzie linią Cieszanów-Lisko o 10 klm. na wschód od Sanu.

W ten sposób Przemyśl pozostaje po stronie polskiej. Dalej postanawia statut, **że czele Galicyi wschodniej stać ma gubernator z prawem nominacyi urzędników. Przy rządzie warszawskim ma być osobne ministerstwo dla Galicyi. Z brzmienia statutu wynika, że ministrem tym może (!) być Polak. Natomiast do ochrony interesów ruskich mają stać na wysokich stanowiskach urzędowych Rusini. Ponadto przy każdem (?) ministerstwie w Warszawie ma istnieć osobny oddział dla spraw ruskich. Gubernator mianuje rząd we wschodniej Galicyi z ministrami.**

Kompetencye sejmu galicyjskiego są bardzo znaczne.

Należą bowiem do sejmu sprawy kultury, oświaty, przemysłu i handlu, szczegółowe ustawy do ustaw ramowych i melioracyjnych, uchwalonych przez Sejm warszawski, sprawy agrarne, a nadto wszystkie sprawy przekazane sejmowi galicyjskiemu przez Sejm warszawski. Sejm galicyjski ma być wybrany

na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, bez różnicy płci.

Galicya wschodnia wysyła również posłów do Sejmu warszawskiego, wybranych bezpośrednio na podstawie obowiązującej ordynacyi wyborczej. Sejm ustala też granicę wschodnią, przyczem część Bukowiny przypada Galicyi wschodniej. Tę część Galicyi ustanowi komisya, złożona z 6 członków, między nimi także jeden (?) Polak.

Nad projektem tym rozwinęła się dyskusya, w której przedewszystkiem pierwszy zabrał głos pos. **Dąbski**, który oświadczył, że

punkt ciężkości załatwienia polskiej granicy wschodniej leży w Londynie.

Temu też należy przypisać niekorzystny dla nas obrót. Zdaniem mowcy **należy się odwołać do rządu, parlamentu i społeczeństwa angielskiego, przez**

wysłanie specyalnej delegacyi sejmowej do Londynu.

P. Głąbiński proponuje, aby **w Sejmie ułożono program rozwiązania problematu wschodniego i na podstawie zgody wszystkich stronnictw przeprowadzono energiczną obronę.**

P. Dubanowicz wyraził zdanie, że należy wybrać komisyę ze wszystkich stronnictw polskich, którąby się zajęła sprawą kresów wchodnich i wogóle sprawą stanowiska Polski wobec Anglii.

P. Loewenstein oświadczył między innymi: Jesteśmy społeczeństwem anglofobów i nie liczymy się z istniejącym stanem rzeczy, ale z takim jakibyśmy mieć chcieli.

Z Anglią może rokować tylko rząd,

a nie jakaś deputacya sejmowa, albowiem Anglia jest państwem o stosunkach uporządkowanych i nie zgodzi się na wygrywanie parlamentu i społeczeństwa przeciwko Lloydowi Georgowi. Nie możemy też przyjmować na siebie odpowiedzialności, skoro do działania powołany jest wyłącznie rząd polski. Mowca zwraca uwagę na zaostrzenie się kwestyi żydowskiej. Przy dzisiejszem condominium polsko-ruskiem w Galicyi wschodniej ludność żydowska tej części polskiej zajmowałaby stanowisko niezdecydowane. Stanowisko ludności żydowskiej niejednokrotnie byłoby inne, niźli tego wymagał interes polski, a to wywołałoby odruchowo ogromne wzmożenie się prądów antysemickich w Polsce. Mowca doradza wobec tego,

ażeby rząd ujął rzecz w swoje ręce silne, ale nie jest zdania,

ażeby pełny Sejm miał powziąć jakieś uchwały bez rękojmi ich urzeczywistnienia.

Po przemówieniu p. **Kamienieckiego** zabrał głos p. Daszyński, który omawiał rokowania z Rusinami i popieranie (?) separatyzmu ukraińskiego przeciwko Rosyi.

Delegat wschodnio-galicyjskiego Komitetu we Lwowie **dr. Löwenherz** apelował goraco do rządu, ażeby

traktatu z takiemi postanowieniami co do Galicyi wschodniej nie podpisywał.

P. Skarbek poddał w wątpliwość jakiekolwiek układy z Rusinami, gdyż mogą oni podpisać układ, a potem, jak uczy doświadczenie, nie dotrzymać go.

P. Niedziałkowski krytykował postępowanie wobec rządu Petlury i zarzucił, że wojska jego potraktowano jako nieprzyjacielskie, rozbrajając je przy przejściu na stronę polską.

Ks. arcybiskup **Teodorowicz** zauważył, że niedawno rozmawiał z pewnym Ukraińcem, który wyraził się, że

gdyby koalicya dała Rusinom linię Bugu, to oniby takiej decyzyi nigdy nie akceptowali.

i raczej woleliby należeć do Polski, aby tylko być razem. Przy innym bowiem układzie Polacy w pewnych okolicach mieliby przygniatającą większość. Te pogłoski dają wyraźnie do poznania, w jakim kierunku pójdzie polityka ukraińska. Mowca wyraża obawę, że wywrotowa agitacya ruska w razie condominium wzmogłaby się bardzo i utrudniłaby skonsolidowanie Polaków. W rokowaniach z koalicyą położono na to szczególny nacisk. Dalej podnosi ks. Teodorowicz z uznaniem zdanie p. Löwensteina o żydach i wyraził opinię, że

p. Löwenstein powinienby pojechać do Londynu.

Opinia ta wywołała gwałtowne sprzeciwy wśród obecnych na posiedzeniu posłów żydowskich Thona i Grünbauma. W dalszym ciągu swego przemówienia ks. Teodorowicz nie doradzał jednak wysyłania delegacyi sejmowej do Londynu i zauważył, że w miejsce delegacyi należałoby może wysłać prez. min. Paderewskiego, który jednak nie mógłby nic uczynić dopóki przesilenie gabinetowe nie zostanie zakończone. Gdyby bowiem p. Paderewski pojechał tam nie jako prezes gabinetu, powaga jego byłaby znacznie uszczuplona.

P. ks. **Lutosławski** poddał ostrej krytyce

małą sprawność naszej dyplomacyi,

zarzucając, że każdy z naszych reprezentantów pracuje na własną rękę, i niema między nimi koordynacyi.

Prez. **Paderewski** zabrawszy ponownie głos odpowiada p. Niedziałkowskiemu, że o rozbrojeniu oddziałów Petlury nie ma żadnych bezpośrednich informanyi, gdyż były to zarządzenia władzy wojskowej, przypuszcza jednak, że chodzi tu raczej tylko o bandy grasujące. Delegaci Petlury w Warszawie nie mieli należytych pełnomocnictw i rząd nie mógł z nimi na seryo pertraktować. Co się tyczy samej dyskusyi, powiedział mowca o sobie, że jest człowiekiem sentymentu i że ten

sentyment ciągnie go w stronę Lwowa.

Powiedziałem kiedyś — oświadczył Paderewski — że —

Kraków i Lwów to dwa płuca Rzeczypospolitej polskiej.

Jeżeliby więc Lwów odcięto, bylibyśmy skazani na żywot suchotniczy. Dalej nie radził mówca wysyłania deputacyi sejmowej do Londynu, gdyż niema w Sejmie nikogo, ktoby władał należycie językiem angielskim! Wyniki takie delegacyi byłyby minimalne, gdyż delegacya nie przedstawiałaby przeciwwagi opinii świata. Lloyd George jeszcze dawniej swego czasu oświadczył:

Możecie liczyć na naszą pomoc, ale o granicach wschodnich nie mówcie.

Wobec skonsolidowanego systemu angielskiego parlament angielski zajmuje się tylko ustawodawstwem, a nie polityką, którą prowadzi gabinet. Panowie więc przez wysłanie delegacyi sejmowej moglibyście uzyskać sukces tylko w takim razie, gdybyście potrafili obalić gabinet angielski (wesołość). Dalej mówca doradzał ogledność słowa, gdyż wykonanie traktatu wersalskiego zależy od koalicyi. W dalszym ciągu przemówienia mówił p. Paderewski bez ogródek o swojej niezbędności, gdyż nie widzi nikogo, ktoby go mógł zastąpić. W ciągu dalszym oświadczył Paderewski:

Dałbym p. Daszyńskiemu wszystkie kwiaty, na jakie mnie stać, gdyby on został prezesem ministrów.

Tu jednak nie chodzi o miskę soczewicy i mówca zdaje sobie sprawę z tego, czem był i czem jest. Wreszcie zauważył Paderewski, że jeżeliby miał jechać zagranicę, to musi pojechać jako reprezentant rządu, bez żadnego zniesienia władzy. Domaga się tego nie dla własnej ambicyi, gdyż w ciągu wojny miał przystęp do najwybitniejszych mężów stanu i miałby go i teraz i potrafiłby działać jako człowiek prywatny, pojechać jednak może albo jako szeregowiec, albo jako prezes gabinetu. Na prawicy powiedzenie to wywołało huczne oklaski.

Na wniosek p. Stanisława Grabskiego

dalsze rozpatrywanie sprawy przekazano komisyi dla spraw zagranicznych,

która ma się bezpośrednio zebrać i której przedłożony zostanie oryginalny tekst statutu organizacyjnego Galicyi wschodniej.

Trójdzielnicowy Zjazd kolejarzy w Warszawie.

Warszawa, 2. grudnia.

(PAT). Od niedzieli obraduje tu trójdzielnicowy zjazd delegatów

Polskiego Związku kolejowców

przeciwstawiający się utworzonemu przed rokiem Związkowi zawodowemu kolejowców. Na zjazd przybyło 76 delegatów. Do prezydyum powołano na przewodniczącego inżyniera **Dobrzyckiego** z Poznania, a na wiceprzewodniczącego p. **Ziemiańskiego** z Przemyśla i **Nowakowskiego** z Radomia.

Przyjęto

wnioski głównego zarządu

tej treści:

1) Zjazd delegatów poleca głównemu zarządowi, aby poczynili starania o **przyspieszenie przeprowadzenia regulacyi poborów;**

2) Zjazd delegatów poleca głównemu Zarządowi, aby poczynił starania o **polepszenie aprowizacyi,** dostarczanie węgla i drzewa, obuwia, ubrań td.

Ponadto powzięto szereg uchwał, które specyalna delegacya przedłożyła Naczelnikowi Państwa i Marszałkowi Sejmu p. Trąmpczyńskiemu. Uchwały te opiewają:

1) Zjazd protestuje przeciwko prowizorycznemu (na lat 25) przyłączeniu wschodniej Małopolski do Polski i oświadcza, że ziemia ta krwią polską zlara, pozostać musi z Polską na wieki złączona, a polscy pracownicy kolejowi gotowi są czynnie **odeprzeć zamach na kresy.**

2) Powołując się na życzenie polskich pracowników kolejowych, oraz całego społeczeństwa polskiego na Litwie i Białorusi, **żąda zjazd definitywnego wcielenia tych prastarych ziem polskich do Ojczyzny** i zwraca się z apelem do Sejmu, by nie czekając na rozstrzygniecie koalicyi, sam uroczyście ogłosił inkorporacyę tych kresów.

3) Walny zjazd protestuje **przeciw ukrócaniu praw wyborczych szerokich rzesz pracowników państwowych** i prosi Sejm, by projekt ukrócający prawa obywatelskie urzędników odrzucił.

4) Walny Zjazd żąda, ażeby do służby kolejowej na kresach wschodnich i zachodnich powołano **tylko Polaków i to ludzi narodowo uświadomionych, uczciwych i czystych po zasiągnięciu opnii o nich P. Z. K.**

5) Zjazd domaga się sprężystego zarządu kolei, **bezwzględnego tępienia łapownictwa, złodziejstwa i nieposzanowania władzy,** zarazem żąda nieustępować wobec terroru stosowanego coraz częściej przez pracowników kolejowych, odnośnie do współtowarzyszy pracy i władzy kolejowej.

6) Zjazd **żąda bezpłatnego nauczania języka polskiego w Poznańskiem i na kresach wschodnich.**

7) Zjazd domaga się **niezbędnych artykułów żywności,** jakoteż ubrań i bielizny w drodze dobrowolnej, a nie dopiero pod naciskiem strajku.

8) Zjazd domaga się jak najrychlejszego **zorganizowania i zjednoczenia całego kolejnictwa polskiego,** poprawy bytu emerytów, wdów i sierót po pracownikach kolejowych, których nędza jest bezprzykładną. Dalej utworzenia lecznic i sanatoryów w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych, dla pracowników kolejowych, zaliczenia lat wojennych w stosunku 2 lat za jeden rok aż do 1. listopada 1918, aby **restauracye i bufety kolejowe wydzierżawione były P. Z. K.,** który przy pomocy emerytów, wdów i sierót kolejowych prowadzić je będzie we własnym zarządzie, a zysk obracać będzie na wsparcie dla najuboższych emerytów, wdów i sierot po pracownikach kolejowych.

Odnośnie do strajków i biernych oporów kolejarzy, mających zresztą uzasadnienie w ogólnej nędzy pracowników kolejowych, zjazd stoi na stanowisku, że jest **świętym obowiązkiem chociażby o głodzie i chłodzie wytrwać w obecnych najcięższych czasach na posterunku,** stać na straży pracy i utrzymać ruch kolejowy za wszelką cenę, byleby tylko przetrwać i doczekać się lepszej doli.

Marszałek przyjął delegacyę

o godz. 12 w południe. W odpowiedzi na przemówienia delegatów zjazdu oświadczył marszałek, że **obowiązkiem wszystkich kolejowców jest zwalczać zło dopóty, dopóki wszyscy pracownicy nie staną na wysokości zadania, jako prawdziwi obywatele-kolejarze.** Oni sami powinni wytężyć swoje siły, aby Państwo miało zaufanie do kolejowców. Dalej oświadczył marszałek, że wszelkie wygórowane podniesienie płac, terror i strajk uważa za zgubne, że wie, iż 95% kolejarzy zasługuje na zaufanie, a pozostałych 5 prc. trzeba poskromić i uświadomić. Wkońcu prosił delegatów o powiadomienie go o każdym wypadku terroru i nadużycia.

U Naczelnika Państwa

zjawiła się delegacya o godz. 1.30. Naczelnik Państwa po wysłuchaniu przemówień delegatów, oświadczył, że wszelka partyjność związków zawodowych powinna być wykluczona i prosił o cyfrową listę osób Z. P. K. wedle dzielnic.

Po wyczerpującej dyskusyi zjazd dokonał

wyboru zarządu głównego.

Przewodniczącym został wybrany p. Lekki, pierwszym wiceprezesem Michalski, drugim Nowakowski, a na członków zarządu pp. Dobrzycki, Przekosowski, Piotrowicz, Kołodziej, Suligowski, Kocar, Kąkol, Berliński, Czech. Święcicki, Brzeziński i Zagajewski. W odpowiedzi na odezwę rady okręgowej Polskch Związków zawodowych zamieszczono w pismach z dnia 28. listopada powziętą uchwałę tej treści: Walny zjazd delegatów Z. P. K. wszystkich dzielnic uchwala uroczyście pozostać w obecnych najcięższych dla naszej Ojczyzny i społeczeństwa czasach, na posterunku i pracować choćby o głodzie i chłodzie ze zdwojoną energią, aby tylko społeczeństwu przyjść z pomocą i zarazem uważa za obowiązek święty starać twardą falangą przeciw tym, którzy nie oglądając się na nędzę w kraju i niedolę w wojnie, będącej Ojczyzny, pilnują tylko swoich osobistych spraw chociażby uzasadnionych i nie bacząc na dobro ogółu, nie pomną, że owoce zwycięstwa naszej sprawy ojczystej spożywać mogą dopiero nasze przyszłe pokolenia. Wobec nieukończenia obrad w ciągu 3 dni dyrekcye główne przedłużyły urlopy delegatom do czwartku włącznie.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 3 grudnia o godz. 7-mej wieczór: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara z pp. Miłowską, Brzeską, Kuligowskim, Justianem, Niedzielskim i Folańskim.

We czwartek, 4 grudnia o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Kasprowiczową, Okońskim, Hornerem, Mannem, Wiklińskim i Jeleńskim.

W piątek, 5 grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistenmaeckers'a z pp. Michnowską, Barwińską, Żelazowskim, Barwińskim, Michułowiczem, Bieleckim i Hierowskim.

W sobotę, 6 grudnia o godz. 3 po poł. „Kordyan" Słowackiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 6 grudnia o godz. 7-mej wieczór „Żydówka". opera w 5 aktach Fr. Halevy'ego z pp. Korolewicz-Waydową i Ign. Mannem w rolach głównych

—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Program VI. do czwartku 4. grudnia. Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego (A. Milska, N. Niovilia, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim), „Faun i Nimfa", sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman — J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o godz. 7.30 wiecz. We czwartek 4. grudnia benefis S. Michałowskiego. 20020

—

(g) **W grudniu.** Po listopadzie o znamionach lutego przyszedł grudzień, ucharakteryzowany na marzec. Błoto pod nogami i dżysta aura przy nieokreślonej wietrznej temeperaturze, czynią pogodę iście nieznośną.

(g) **Wśród wystaw sklepowych.** Przechadzka ulicami, rojącemi się od okien sklepowych, może w istocie doprowadzić Lwowianina do czarnej melancholii. Pomimo tylu Towarzystw do walki z lichwą, większość sklepów bławatnych we Lwowie uprawia ją tak otwarcie, że horendalne ceny wystawia jawnie za oknem wystawy. Koszula męska, bardzo skromna kosztuje 240 koron, kapelusz pilśniowy 360 koron, trzewiki 600—700 koron, a o garniturach nie chce się wprost mówić.

(s-i) **Nadzwyczajne zgromadzenie stow. drukarzy „Ognisko"** odbyło się w niedzielę w sali własnej przy licznym współudziale członków. Na porządku dziennym była sprawa podwyższenia wkładki oraz powiększenia zapomóg dla pozbawionych pracy, chorych, inwalidów itp. Po wysłuchaniu rzeczowego referatu i przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono podwyższyć wkładki z 3 k. 50 ha. na 10 kor. tygodniowo, a zapomogi podnieść o 200—300 procent. Wreszcie zastępcą przewodniczącego wybrano p. A. Bobera.

(s-i) **Ojciec św. urządza zbiórkę na rzecz dzieci** w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia. Zbiórka obejmie gotówkę, odzież i leki. Korzystać będzie z niej dziatwa środkowej Europy.

(zet) **Mikołaj Wasilko** został zamianowany ambasadorem republiki ukraińskiej w Berlinie.

(s-i) **Zarobek rębacza a pracującego umysłowo.** Rębacze liczą u nas 200 koron za siedem godzin pracy. Ile zarabia za taki sam czas pracy radca sądowy?

W Czechach stanęło 60 cukrowni. Cz. biuro pras. donosi, że wskutek katastrofy śnieżnej i mrozów pozostało w ziemi 25 prc. buraków, co powoduje stratę półtora miliarda w koronach czeskich. Dalszym skutkiem katastrofy śnieżnej jest zamknięcie 60 cukrowni.

Czechy najreakcyjniejszem państwem w Europie. „Prager Tagblatt" z d. 19 listopada przytacza mowę przywódcy niemieckich socyalistów, byłego posła dra Józefa Seeligera z dnia 16 listopada na zebraniu partyjnem. W mowie tej Seeliger między innemi oświadczył, co się tyczy warunków, w których Niemcy żyją w republice czesko-słowackiej: „Oburzającem jest poddanie jednego narodu drugiemu, ale jeszcze bardziej oburzającem i nieznośniejszem jest poddanie proletaryatu jednej narodowości — pod władzę proletaryatu innego narodu. A dalej mówi Seeliger, że republika czesko-słowacka jest najbardziej reakcyjnem państwem w całej Europie. A z punktu widzenia demokratycznego stosunki w czesko-słowackiej republice są prawdziwem oszustwem.

(—) **„Przy ferbelku".** Wczoraj w południe jeden z ajentów policyjnych zastał w mleczarni Goldy Hahn, przy ul. Sobieskiego l. 28, czterech młodzieńców grających „w ferbla". Leżące na stole pieniądze w kwocie 8 kor. 00 hal., oraz talię kant ajent zabrał, a graczy odprowadzono na inspekcyę policyi. Sprowadzonych: 18-letniego Stanisława Górnika, 19-letniego Marka Mamla i 18-letniego Joachima Bohrera, nie mogących się wykazać żadną uczciwą pracą, oraz z powodu braku jakichkolwiek dokumentów, zamknięto w

aresztach. Czwartego gracza Michała Wilure. liczącego 21 lat po sprawdzeniu tożsamości osoby, pozostawiono na wolnej stopie.

(—) **Niedelikatny złodziej.** Do mieszkania Izaka Diamanda, przy ul. Słowackiego l. 6, wszedł wczoraj niespostrzeżenie złodziej i zabrał garderobę i obuwie wartości 6300 kor. Bezczelność swą posunął złodziej do tego stopnia, że zanieczyścił przedpokój. Najciekawszem jednak jest to, że pani domu była obecną w mieszkaniu podczas kradzieży.

(—) **Samobójstwo.** Szeregowiec Antoni Kondziela. liczący 23 lat, w koszarach przy ul. Teatyńskiej usiłował wczoraj odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu. Desperata odwieziono w stanie bardzo groźnym do wojskowego szpitala, gdzie wkrótce zakończył życie. Przyczyną samobóistwa miała być obawa przed karą.

(—) **Specyalista.** Leonowi Rosengartenowi w pociągu Rawa Ruska-Lwów, po wycięciu kieszeni skradł wczoraj jakiś rzezimieszek portfel z 1046 kor. — Maryi Nizińskiej, która wczoraj przyjechała z Sandomierza przez Rawę ruską do Lwowa, w tunelu na dworcu kolejowym, zdaje się ten sam „specyalista“ rozciął na lewym boku włóczkową koszulę i otworem tym wyjął niespostrzeżenie książeczkę z 1000 kor.

W zaczarowaną krainę cudnej wróżki, Fantazyi, przenoszą nas obrazy, wyświetlane obecnie w kinoteatrze „Nowości“ przy ul. Legionów l. 5. Wizye dalekiej przyszłości rozsnuwa film: „7. cud świata“ i wywołuje niezwykłe emocye. Milioner amerykański John Nelson. zwany „królem ubogich“ z powodu swej dobroczynności, to idealista i marzyciel, który czuje się niedobrze w dusznej atmosferze 20 wieku. Wskutek zabiegów magnetycznych popada w letarg, z którego budzi się po 100 latach. Jest u szczytu swoich marzeń. gdyż znachodzi ludzkość w idealnych warunkach bytu a symbolem czasu są cudowne wynalazki, jak telefony — dalekowidze. automobile powietrzne. promienie Marsa itd. Jednak i w r. 2000 kultura nie stworzy człowieka doskonale szlachetnego i Nelson ginie z ręki zazdrosnego rywala. który skierowuje nań śmiercionośne promienie Marsa. Program uzupełnia znakomita kom. „Tajemnicza skrytka“, pełna komicznych epizodów.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty“

(Sp.) **Państwowa Rada Chemiczna.** „Monitor Polski“ z 26 bm. ogłasza zarządzenie ministra przemysłu i handlu, powołujące do życia Państwową Radę Chemiczną w charakterze organu doradczego ministerstwa przemysłu i handlu. Zadaniem Państw. Rady Chemicznej jest występowanie z inicyatywą w sprawach, dotyczących przemysłu chemicznego w Polsce, wydawanie fachowej opinii w zasadniczych sprawach przemysłu chemicznego i o przedłożeniach prawodawczych, przemysłu chemicznego dotyczących. W skład Rady wchodzą delegaci ministerstwa przemysłu i handlu i innych ministerstw. jako też reprezentanci najwyższych uczelni i towarzystw naukowych.

(Sp.) **Produkcya ropy w rewirze drohobyckim. (Październik 1919).** „Przemysł naftowy“ podaje wyniki produkcyi ropy w październiku br. Wykazuje ona w porównaniu z wrześniem br. zmniejszenie o 66 cystern, wynosi bowiem 5122 cystern wobec 5188 cystern we wrześniu br. Dzienna produkcya wynosi przeto przeciętnie 205 cystern ropy. Z tego przypada na Borysław 2404 cystern, na Tustanowice 1882, na Mraźnicę 836 cystern. Zmniejszenie produkcyi w październiku br. pozostaje w związku z trudnościami w sprowadzaniu materyału i z brakiem środków transportowych. Na producentów-rafinerów. t. j. na przedsiębiorstwa rafineryjne. mające swe własne kopalnie. wypada z produkcyi październikowej część większa. a mianowicie 2963 cystern, na producentów czystych, t. j. nie posiadających rafineryi. 2159 cystern.

(Sp.) **Gal. Karpackie Tow. Naftowe.** Akcye Gal. Karpackiego Tow. naft. były w ostatnim czasie przedmiotem wielkich transakcyi, jak donosi „Przemysł naftowy“. Poważna część tych akcyi przeszła z posiadania wied. „Unionbanku“ na inną instytucyę finansową w Wiedniu. Przypuszczają, iż ta zmiana własności odbywa się z polecenia zagranicy, której zainteresowanie się „Karpatami“ ma być przyczyną szybkiego podskoczenia kursu tych akcyi w ostatnich dniach o przeszło K. 3400 od akcyi.

Na srebrnym ekranie

Zazdrość!

Premiera w Kinoteatrze „Kopernik“.

Ktokolwiek jesteś Czytelniku (niczko), miły (a), jeśli przeczytasz fejleton niniejszy, pójdź w progi teatru „Kopernik“, albowiem ujrzysz tam wyczarowany kraj, za którym bez wyjątku tęsknimy wszyscy.

Włochy!

Czy jest cudniejszy dźwięk! Ojczyzna Dantego, ziemia, którą zamieszkał Michał Anioł! „Każdy człowiek — powiada Sienkiewicz — ma dwie ojczyzny: swoją najbliższą — i Włochy“. Nie znam trafniejszego zdania, ujmującego naszą tęsknotę ku tej krainie piękna i słońca.

Włochy są tłem, na którem rozgrywa się dramat dwu serc. Tam, gdzie Otello męczył swą zazdrością Desdemonę, hrabia de Chalons poznaje cudnej urody tancerkę. Wiotka, urocza, o głębokich oczach porywa publiczność. Ale tancerka nie czuje się zbyt zdrową, więc porzuca scenę i wyjeżdża nad morze. Rój wielbicieli otacza ją, pokój jej — to istna oranżerya, a kwiaty przypominają jej tych panów, którzy hołdy jej składają i piękna tancerka śmieje się z nich.

Tylko jeden. . .

Jest to właśnie hr. Chalons, z którym najchętniej rozmawia. Nadchodzi chwila taka, że tancerka, która w międzyczasie wróciła na scenę, nie jest jednak zupełnie zdrowa i mdleje w czasie przedstawienia. Wtedy hrabia ofiarowywa jej swą miłość. Tancerka zostaje jego żoną. Żyją jakiś czas szczęśliwie, lecz w sercu hrabiego lęgnie się wąż zazdrości. Zjawił się bowiem jeden z dawnych wielbicieli i niby cień krąży dokoła hrabiny. Obmyślana intryga na pozór daje im obojgu winę, ale tancerka w gruncie rzeczy kocha tylko swego męża. Hrabia w porywie zazdrości wyzywa pseudo-rywala na pojedynek. Jednak do pojedynku nie dochodzi. Rozszalały, mści się hrabia w najstraszniejszy sposób, w jaki mężczyzna może się zemścić na kobiecie. W trakcie rozmowy bowiem znęcając się nad żoną, która ozolga się przed nim na kolanach,, powiada, iż właściwie nie ma potrzeby się bić o nią, bo o „taką kobietę“ — bić się nie warto. O piękna, rozkochana tancerko, jak ciężko jest ci odejść — a jednak idziesz, bo czujesz, że tej zniewagi darować nie możesz! Chciałaś się rzucić w otchłań wodną — powstrzymała cię jednak istota drobna, pod sercem twem ukryta!

Lata mijają!

Hrabia przybywa pewnego dnia do Włoch z Kolonii, dokąd udał się po rozejściu się z żoną. Po załatwieniu spraw idzie do teatru. Tam, na scenie, w kostyumie nocy, na tle przepysznych dekoracyi tańczy jego umiłowana żona. Hrabia oczu od niej oderwać nie może, — czuje, że miłość nie wygasła w jego sercu. Pisze więc, prosi, błaga. . .

Synek, który tęskni za nieznanym tatusiem, pyta ciągle o przyjazd ojca. . . Aż wreszcie — ojciec się zjawia, zjawia by ze łzami w oczach przytulić głowę swego syna do piersi. Drżenie jakieś przebiega widzów, gdy z mroku poczyna się wyłaniać. . . Rzym, miasto cudowne. w którem mieszka żona hr. de Chalons. Porywające obrazy z natury, bal maskowy, balet, sam taniec wreszcie hrabiny, na tle nieba, zasianego gwiazdami, które zwolna, zwolna zaczynają się zapalać, potem gasną, aż wreszcie słońce ukazuje się na horyzoncie. nie mają równych dotąd w sztuce filmowej. Nowa aktorka. która kreuje rolę hrabiny Anna Carenne, odznacza się niezwykłym wdziękiem postaci, a gra jej budzi zachwyt. Dużą elegancyą odznaczają się dwaj rywale. Uzupełnia program tryumfalny wjazd króla włoskiego do Tryestu.

Nora.

...a, — suknia markizetowa, ... Szeptyckich 10, I. piętro, na ... 2675

Sprzedam zaraz willę tanio przy ul. Orzeszkowej l. 6 z powodu wyjazdu. Wiadomość na miejscu. 2661

Garderoba męska, tomaki, jedwab na bluzkę okazyjnie sprzedam. Pełczyńska 3, pierwsze piętro przez ganek na lewo. 2563

Sprzedam ubrania marynarkowe, palto i trykoty. Błoński, Kalecza 6. 2662

Blachę, dachówkę, cegłę, parkiety, drzwi, okna, piecy, kuchnie i inne materyały budowlane stare i nowe, każdą ilość kupię. Zgłoszenia korespondentką — Urban, Pohulanka 7. 2664

Antyczna szafa orzechowa do sprzedania. Zgłoszenia: ul Murarska 21. 2656

MAŁŻEŃSTWA

Wdowa z 3-let. synkiem, lat 25, na stałem stanowisku rząd., poznać pragnie człowieka prawego charakteru, Polaka, w celu matrymonialnym. — Listy z dokładnym adresem do Administracyi „Wieczornej" pod: „Dobra przyszłość". 2650

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono w przechodzie z ul. Łyczakowskiej do Gliniańskiej kalosz dziecinny; upraszam znalazcę o zwrot tegoż za wynagrodzeniem. Adres: Hackel Michał, Gliniańska 4, parter. 2674

ROZMAITE

Biedny, sierota, zwolniony z wojska, prosi o łaskawe darowanie mu zarzutki lub ciepłego surduta. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Wiecz." dla „Obrońcy Lwowa". 18728

Zamówienia i wpłaty na kiszoną kapustę przyjmuje G. Ziegler, fabryka kiszonej kapusty we Lwowie, ul. Panieńska 25. Zgłoszenia między godziną 4—6 popołudniu 2362

Dzierżawy 100 do 250 morgów, z dobrymi budynkami poszukuję. Zgłoszenia pod „Dzierżawa 400" hotel Austrya, Lwów, Batorego. 2671

Położna Pichler, koncesyonowana, z 25-letnią praktyką, przyjmuje panie na czas słabości pod dyskrecyą. Leona Sapiehy 59, Lwów. 2665

Ważne dla odbudowy. Zamówienia na wszelkiego rodzaju artykuły techniczne, budowlane, — materyały uszczelniające — przyjmuje inż. Wacław Gąsior i Ska, Kraków, Karmelicka 11. 2658

Jedna z największych instytucyi przemysłowych we Lwowie poszukuje do wydzierżawienia folwarku od 300—500 morgów bardzo żyznej ziemi, możliwie z inwentarzem żywym i martwym. Wiadomość z podaniem warunków i bliższych danych do Admin. pod: Żyzna ziemia" za okazaniem kwitu inser. 2657

Na św. Mikołaja i na Gwiazdkę

bluzy ciepłe wełniane, suknie wizytowe, — bluzy jedwabne — najtaniej u **Maryi Opolskiej, Żybilkiewicza 3, II p., od 10-1 i 3-6.** 2543

WOZY GOSPODARSKIE

Fabrykat pierwszorzędny! Lekkie a silne!

OSIE wytrzymują pod gwarancyą udźwig 10—16 ctn. KOŁA sporządzone z dębiny gotowanej w parze i sztucznie suszonej, nigdy nie pękają. — OKUCIE silne i celowe

poleca

„AGRARIA" · ADAM KAMIŃSKI

Lwów, Gródecka 25. 2523

KONKURS.

Wydział krajowy we Lwowie

ogłasza

konkurs na posadę Dyrektora szkoły tkackiej w Krośnie.

Wymagane kwalifikacye ukończenia politechniki lub przynajmniej wyższej szkoły przemysłowej i wyższej szkoły tkackiej oraz fabryczna praktyka tkacka.

Warunki: mieszkanie, opał, światło i płaca wedle kwalifikacyi i stosunków rodzinnych od 15.000 K do 25.000 K.

Bliższych informacyi udziela Wydział krajowy we Lwowie i zarząd szkoły tkackiej w Krośnie.

We Lwowie, 25 listopada 1919. 18815

Najnowsze polskie gry towarzyskie

piękny wybór zabawek na św. Mikołaja poleca

KLINIKA LALEK

Lwów, Halicka l. 21. 2597

BIAŁY WĘGIEL

Przemysłowcom poszukującym wobec zmniejszonej produkcyi oraz drożyzny węgla i ropy za

tanią siłą popędową

polecamy długookresową dzierżawę położonych w różnych stronach kraju sił wodnych o różnej mocy, dających się we większości wypadków przenieść elektrycznie do miejsc położonych przy torze kolejowym

Krajowy Zakład dla przemysłu rolniczego

Spółka z ogr. odp.

LWÓW, ulica Fredry l. 9. 18534

Świerzb, usuwa szybko i radykalnie MAŚĆ z KOGUTKIEM Apteki A. GĄSECKIEGO w Warszawie. Nie niszczy i nie plami bielizny, ma miły zapach. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Hurtownie W. G. MUSZYŃSKI Przemyśl. 2455

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

BRYNDZA

przedniej jakości z dodatkiem oryginalnego sera owczego oraz

SERY

Imperial, Desert, Couronne, Hagenbergski, Śniadaniowy, Camembert, de Brie, Limburgski i Trapistów Mleczarni Łuczanowickiej hr. Mycielskiego w Krakowie.

Do nabycia w Związku Stowarzyszeń spożywczo-gospodarczych

„JEDNOŚĆ"

Wyłączne Zastępstwo na Galicyę Wschodnią. 18301

PREZES SĄDU APELACYJNEGO WE LWOWIE.

dnia 22 listopada 1919 r.

Prez. 23631 4 DL/19

KONKURS

W myśl ustawy z 10 maja 1919 Nr. 298 Dzpp. **mają być obsadzone stanowiska prezesów i wiceprezesów komisyi szacunkowych miejscowych** w Śniatynie, Tarnopolu, Kamionce strumiłowej, Dobromilu, Jarosławiu, Cieszanowie, Sokalu, Mościskach, Lisku, Dolinie, Skolem, Bohorodczanach, Buczaczu, Kałuszu, Nadwórnej, Tłumaczu, Borszczowie, Husiatynie, Zaleszczykach, Sniatacie, Trembowli i Zbarazu.

O stanowiska te mogą się ubiegać tylko byli sędziowie, którzy pracowali w zawodzie sędziowskim najmniej 10 lat lub adwokaci mający za sobą najmniej 10 lat praktyki.

Udokumentowane podania kompetencyjne należy wnosić **do dnia 10 grudnia 1919** na ręce Prezydyum tego Sądu okręgowego, na którego obszarze ma urzędować ta komisya szacunkowa, na którą kandydat reflektuje. 18825

Pompy parowe
Motory benzynowe i ropne
Obrabiarki do drzewa i metalu
Kuźnie polowe
Aparaty do gaszenia ognia (anihilatory)
Śrutownikl do mielenia zboża

poleca 18322

„Pionier" Biuro techniczno-handl. dla przemysłu i rolnictwa

KRAKÓW, UL. STRASZEWSKIEGO L. 24, TELEFON 2227.

LOTERYA KLASOWA R.G.O.

GŁÓWNA WYGRANA 500.000 MAREK. 18579

Dalsze wygrane 300.000 — 200.000 — 100.000 — 80.000 — 50.000 marek itd.

Ciągnienie V. klasy od 29. listopada do 22. grudnia b. r.

Cena losów dla nowonabywców: ósemka 50 K, ćwiartka 100, połówka 200 K, cały los 400 K.

Pieniądze najlepiej przesłać przekazem pocztowym. Zlecenia wykonuje odwrotnie

GENERALNA REPREZENTACYA NA GALICYĘ I ŚLĄSK **WITOLD WILKOSZEWSKI** KRAKÓW, UL. ŚW. ANNY 9.

Mimo braku

WĘGLA

można utrzymać ruch fabryki i nadal bez ograniczenia przez

ekonomizacyę kotłów parowych

według systemu „WURMA".

Odwiedziny inżynierskie i kosztorysy bezpłatnie.

Biuro inżynierskie BRACI WURM

(Inż. L. SCHERLAG). 18744

LWÓW, ul. Sapiehy 45.

KRAJOWY ZAKŁAD DLA PRZEMYSŁU ROLNICZEGO

SPÓŁKA Z OGR. ODPOW. 18178

LWÓW, UL. FREDRY L. 9. Adres telegr. „ROLINDUSTRIA".

BUDUJE I URZĄDZA: Młyny, Tartaki, Gorzelnie, Browary, Drożdżarnie, Suszarnie, Cegielnie, Fabryki dachówek

WYKONYWA: wyzyskania sił wodnych, tak w części wodno-inżynierskiej, jak maszynowej.

DOSTARCZA: wszelkich maszyn, urządzeń maszynowych i materyałów dla przemysłu rolniczego z fabryk krajowych i z gran.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWA PIERWSZORZĘDNYCH FIRM

PORADA INŻYNIERSKA, plany, kosztorysy w razie udzielenia zamowienia bezpłatnie.

OBUWIE LUKSUSOWE

w wielkim wyborze warszawskie, prawdziwe amerykańskie, szwajcarskie i francuskie.

Pasaż Hausmana 9

2534 **ARNOLD GÜNSBERG.**

Praktyczne podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok!

PERFUMY, MYDŁA, KRAWATY, KOŁNIERZE, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY itp. 18769

nabyć można tanio w składzie galanteryjnym

J. STEINBRECHA Lwów, Trybunalska 1 (róg Rynku).

ZAPALNICZKI BENZYNOWE i ŚCIENNE

w wielkim wyborze poleca hurtownie

DOM EKSPORTOWO-HANDLOWY

MICHAŁ HACKEL

LWÓW — Kazimierzowska 4.

Wysyłka pocztowa tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki. 2522

Stały dobry zarobek uboczny znajdzie każdy pracownik biurowy, jeżeli będzie wycinał użyte marki pocztowe z nadchodzących listów i będzie mi je nadsyłał. Nie należy ich jednak ręką odrywać, lecz nożycami wycinać i zapomocą letniej wody odczepiać. Kupuję marki tylko niezacięte. W każdej ilości Płacę 1/10 do 1/2 wartości nieużywanej marki Przy lepszych markach i więcej. Albert Czettel, Friedrichstrasse 9, Pressburg (Czechosłowacya). 18755

Z powodu nadzwyczajnych okoliczności są niezwykle korzystnie do nabycia:

dwa kompletne PŁUGI parowe

najmodniejszej konstrukcyi, system COMPOUND, 16-konne, budowane w roku 1917. — Do każdego aparatu należą: 2 lokomotywy z linami, pług do głębokiej orki, pług do płytkiej orki, 2 wozy do wody, wóz mieszkalny i pompa. Aparaty są bardzo mało używane, gotowe do użycia i tak dobre jak nowe.

PAUL SELER, fabryka maszyn

POZNAŃ, ul. Towarowa 21. 18828

ZAPROSZENIE DO SUBSKRYPCYI

NA AKCYE POLSKIEGO TOWARZYSTWA

PRZEMYSŁU FILMOWEGO „ORNAK"

Spółki Akc. w WARSZAWIE, ulica Sadowa 4—6.

zatwierdzonej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Skarbu.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 5,000.000 Mk.

(około 10,000.000 Kr.)

AKCYE według § 60 Statutu, oprocentowane są w stosunku 6% od sta, ponadto dywidenda do 6% wreszcie — superdywidenda. — **Akcye po K 1000 i K 500** (można wpłacać także asygnatami Polskiej Pożyczki Państwowej). Wpłaty asygnatami przyjmuje tylko inż. A. Jastrzębski, Kraków, Sławkowska 30.

CELEM Spółki Akcyjnej „ORNAK" jest: 1) wypożyczanie filmów własnych i zagranicznych, 2) Własna wytwórnia filmów, 3) Budowa własnych kin, wydzierżawianie i kooptowanie prywatnych, 4) Urządzanie kin, 5) Kinoteatry naukowe.

ZAŁOŻYCIELAMI TOWARZYSTWA „ORNAK" SĄ:

Kazimierz ks. Lubomirski, Jan Bigoszt, Dr. Kazim. Chłapowski, Zygm. Lityński, Henryk Bigoszt, Jerzy Rafał ks. Lubomirski, Hubert Brzozowski, Andrzej ks. Lubomirski, Leon Świtalski, Jan Mączyński, Zdzisław ks. Lubomirski, Dr. Michał Wyrostek, Franciszek Irzyk, Walenty Sowa, Dr. Juliusz Żymirski.

WSZELKICH INFORMACYI UDZIELA WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL NA MAŁOPOLSKĘ

Inż. A. JASTRZĘBSKI, KRAKÓW, ul. SŁAWKOWSKA 30, TEL. 2843.

Zgłoszenia i wpłaty na akcye przyjmują we Lwowie:

1) Bank Krajowy,
2) Bank Przemysłowy,
3) Akcyjny Bank Hipoteczny
4) Zakład Kredytowy,
5) Miejska Kasa Oszczędności w Przemyślu

oraz 6) Ziemski Bank Kredyt. i Miejska Kasa Oszczędn. w Samborze. 18720

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.
Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.